Nro 7

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 18 *Lutego* 1829 *Roku.*

I.

Odsiecz dana Wiedniowi przez Jana III Króla Polskiego, i wjazd bohatyrskiego Obrońcy Chrześciaństwa do téy stolicy.— (Wyiątek z drukuiącego się w Wilnie Romansu historycznego pod tytułem: Oblężenie Wiednia.)

Wkrótce potém, upragniony wybawca Król Sobieski, stanął z woyskiem swoiém na ziemi Austryackiéy. Xiążę Lotaryngii, chcąc się co prędzéy z nim połączyć, zwinął swóy obóz i zamierzał ciągnąć ku Stockerens. Ale Turcy, wiedząc zapewne o powodach iego poruszenia, uderzyli nań ze wściekłością; odparł ich mężnie Xiążę, i niczém niewstrzymany, daléy się posuwał. W Hollebrun złączył się z Królem, który go przyiął z szacunkiem, a gdy Xiążę chciał ku osobie Królewskiéy zachowywać praprawidła etykiety, Sobieski rzekł do niego z uśmiechem: »Zostawiłem Króla w Warszawie; proszę mię uważać za przyiaciela, za towarzysza broni.” Potém przedstawił mu Królewicza Jakóba, syna swego, który pierwszą odbywał kampanią, i prosił, aby go nauczył szlachetnéy sztuki woiennéy. Elektorowie Bawarski i Saski, dowodzący swoiemi woyskami, iako też znakomitsi Jenerałowie Austryaccy, wezwani zostali na radę, pod przewodnictwem Króla Polskiego i Xięcia Lotaryngii, na któréy rozważano: czyliby należało przeprawić się przez Dunay pod Tulnem, a potém do Wiednia udadź się drogą wprawdzie naykrótszą, ale przykrą, przez góry Kahlembergu, czy też zrobić większe koło, lecz nierówniéy łatwieysze, na Prezburg. Wielu oświadczyło się za tém ostatniém zdaniem, tym bardziéy, iż można się było spodziewać, że Kara Mustafa dowie się o wszelkich poruszeniach woyska, i będzie wszelkiemi siłami przeszkadzał przeprawie przez Dunay, a zostawiwszy woysku chrześciańskiemu drogę przez pooraną rolę, góry i wąwozy; upatrzy dla siebie naydogodnieysze stanowiska, zkąd go bardzo trudno przyydzie wyparować. Ale Sobieski znał nieprzyiaciela, z którym miał do czynienia; znał iego dumę i ślepotę. Bystry geniusz Króla, objął za pierwszym rzutem oka wszystkie okoliczności, i dla tego stósownie do iego zdania, Xiążę Lotaryngii, a z nim i Elektorowie, zgodzili się, ażeby przeprawić się przez Dunay pod Tulnem, a ztamtąd naykrótszą drogą ciągnąć do Wiednia. Dano więc natychmiast woysku rozkazy; wysłano na wozach pontony i robotników, potrzebnych do zarzucenia mostu w oznaczoném mieyscu, a połączone woyska mia-

ły, póydź przyśpieszonym marszem, aby sobie ułatwić przeprawę, nimby nieprzyiaciel opór stawić zdołał; ztamtąd powinni byli Austryacy śpiesznie dostać się na góry i daléy dążyć, w celu oswobodzenia miasta. (1)

Król Jan wielce się ucieszył, gdy postrzegł w orszaku Xięcia Lotaryngii, ulubionego Szlatyńskiego, z którym się tak dawno nie widział. Wiedział Król, że Sandor został raniony w poiedynku: gdyż Xiążę wyprawuiąc zaufanego człowieka do Króla, z depeszami od dowódzcy Wiednia, doniósł o powodach, które go zatrzymały. Nie zupełnie ieszcze uleczony z odniesionéy rany, padł do nóg Sobieskiemu, prosząc, aby go użył do nayczynnieyszéy rozprawy. Już wszystko było gotowe do pochodu. Gościniec z Pragi i cała okolica, okryte były woyskami chrześciańskiemi. Rozwinięcie kolumn, uskutecznione zostało z takim pośpiechem i w takim porządku, że w Wiedniu nic nie wiedziano o śpiesznem zbliżeniu się woyska, gotowano się nawet do nayzacięstszéy walki: gdyż wszystko kazało się spodziewać, iż nieprzyiaciel przypuści szturm powszechny. — Na ulicach, pomiędzy bramami Schotten i Burg, gdzie się spodziewano, iż Turcy wywrą całe swoie siły, co dziesięć kroków, wzniesiono okopy, obwarowane palisadami i osadzone artylleryą, których bronić mieli nie tylko żołnierze, ale mieszkańcy, uczniowie i ochotnicy. A że nie było dosyć drzewa do robienia palisad, właściciele przeto większych domów prosili, aby na ten cel pozrywano ich dachy. Powydzierano też kraty żelazne z okien, i użyto ich do wzmocnienia palisad. — Lud tłumem cisnął się na dzwonnice i wieże, aby obaczyć: czy nie nadchodzą ich wybawiciele. — Nagle postrzeżono wielki ruch w obozie Tureckim; batalliony Tureckie zaczęły się rozchodzić w rozmaitych kierunkach; Agowie i wyżsi officerowie zewsząd pośpieszali; zwinięto obóz na Leopoldsztadzie, i wszystkie prawie woyska zwróciły się ku Winneberg.

Podczas tego poruszenia, nie przestawał nieprzyiaciel dawać ognia do miasta i zapalać domy. Ciągle też strzelaiąc do baszt Lewel i Burg, całkiem prawie zniszczył fortyfikacye z téy strony: co zagrażało miastu naywiększém niebezpieczeństwem.

W tém o godzinie drugiéy z południa 11 Września, posłyszano wystrzał z działa obok kapliczki na Leopoldbergu. — Turcy, blisko tego mieysca w boiowym szyku stoiący, strasznym odpowiedzieli ogniem. Wkrótce zdawało się, że na górach ukazały się oddziały woysk chrześciańskich. Nieprzyiaciel podwaiał szturm do bastyonów; obywatele dobywali ostatnich sił ku obronie: szło tu o życie lub śmierć, noc ta miała los ich rozstrzygnąć: dłużéy bowiem i iednego dnia utrzymać się nie było można.

Okropna noc z d. 11 na 12 Września, iuż rozpostarła czarne opony nad miastem i nieprzyiacielskim obozem. Czuwał ieszcze Kara Mustafa, w smutnych zatopiony myślach. Naprzeciw tych murów, które zachwiały się od śpiżów, ale zdobyte bydź nie mogły, widział pałac Cesarzów, znacznie iuż od kul iego uszkodzony, lecz ieszcze trwały w posadach, iak tron w nim będący. Niezliczone kopuły Świątyń prawéy wiary, wznosiły się do koła wspaniałéy wieży Śgo Szczepana. Z iakże płonną nadzie-

---

(1) *Wszystko, co się tycze: pochodu woyska, bitwy, zdjęcia oblężenia, iest ściśle historyczném.* (*U. A.*)

ią dumny ten Wezyr rozłożył się obozem pod murami miasta, przeszło we 200,000 żołnierza, omamiony przywiedzeniami astrologów, obietnicami Tekelego i Uriniego, własną wreszcie dumą i zaślepieniem! Nie przypuszczał nawet téy myśli, aby mu zdołano stawić opór; pewnym był, że zburzy stolicę Państwa, zniszczy Monarchią Austryacką, obali potęgę Rzymu i religii Chrześciańskiéy, a to wszystko skutkiem swoich powodzeń i talentów woiennych. Lecz cóż dotąd uczynił? Te wieże, które chciał ze szczętem zburzyć, stały ieszcze niewzruszone; pałac Cesarski, po którego gruzach chciał sobie utorować drogę do Watykanu, ieszcze był niezachwiany; woyska iego zniechęcać się zaczęły; Janczarowie usilnie domagali się rozpuszczenia, obowiązawszy się tylko do sześciotygodniowéy służby pod miastem oblężonem; znaczna część iego woyska leżała ieszcze niepogrzebioną na przyległych polach. Powielekroć posyłał do Stahremberga, prosząc o rozeym na dni kilka, dla pogrzebienia poległych; ale dowódzca w obawie zdrady, stale się temu sprzeciwiał, i iak tylko Turcy tém się zaięli, umiał korzystać z téy chwili; iakoż silne posłał wycieczki, i cały ogień z szańców obrócił na pracuiących i orszaki pogrzebowe. Usiłowanie Kara Mustafy, aby przeszkodzić połączeniu się woyska Polskiego z Austryackiém, opóźniło ie tylko i przyprawiło go o znaczną stratę. Zbliżała się chwila odsieczy, a Mustafa mógł postradać owoc tylu starań.

Nie! nigdy! wykrzyknął z zapalczywością, muszę bydź panem Wiednia; iest to klucz do moich dalszych zamiarów. Wydał więc znowu rozkaz, ażeby równo ze świtem, zaczęto bombardować miasto bez względu na zbliżaiące się woyska wybawcze, które mniemał, że łatwo zatrzymać zdoła licznemi swoiemi zastępy. — Jeszcze się mienił przewyższaiącym w sile i do zwycięztwa przeznaczonym; spodziewał się, że mimowolnie woysko chrześciańskie będzie musiało bydź świadkiem zniszczenia do gruntu szańców Wiednia i wzięcia szturmem téy stolicy.

Tak to człowiek, w dumie zapamiętały, często się łudzi i mniema, że dostępuie tryumfu, nie wiedząc, iż za chwilę upadek mu zagraża.

Jeszcze Wezyr rozmyślał w namiocie pośród ciemności; zbliżenie się woysk chrześciańskich, podwoiło czuyność iego officerów; wszędzie pozapalano ognie; wszystko było w ruchu w obozie tureckim. Uchylił Wezyr firanki u swoiego namiotu, blask rzęsisty ognia oświecał przed nim nieszczęśliwe miasto, do którego wściekli iego żołnierze ciągle szturmowali, a które bliskiém iuż było zdobycia. Nagle postrzegł z dziką radością iaskrawe światło, wymykaiące się z wieży Śgo Szczepana: były to race, przez oblężonych puszczane, na znak ostatniéy ich niedoli. Na ten widok znanego mu hasła, po troskach uczuł radość. Lecz krótko trwała: bo podobne światło postrzegłszy na górze między północą a zachodem, wyskoczył z namiotu, ażeby się lepiéy przypatrzyć zkądby pochodziło. Spotkał niewolników co tchu biegących z uwiadomieniem, że pęk rac puszczono z Kahlembergu, i w tymże czasie usłyszał dwa wystrzały z dział, na które odpowiedziano trzema wystrzałami na basztach Wiedeńskich. Było to znakiem, że Austryacy maią rozpocząć walkę. Kara Mustafa z wściekłości zgrzytał zębami, i zaledwie mógł dadź odpowiedź Baszom i Agom, którzy zbiegli się dla odebrania iego rozkazów, w tak niebezpiecznem położeniu.

)((

Nie daię innych rozkazów rzekł do nich z dumą, nad te, które przed dwoma miesiącami wydałem. — Przypuścić szturm do miasta, wyciąć w pień i choćby w perzynę obrócić ie w oczach woyska Austryackiego. Naprózno baszowie, Budzynski i Skutaryyski, wystawili mu płonność tego zamiaru; Wezyr z zaciętością przy swoiém obstawał, i z gniewem ich odprawił.

Któż zdoła opisać radość mieszkańców Wiednia, kiedy się uyrzeli pewnemi pomocy? „Ci tylko, którzy przez dziewięć tygodni doświadczali naywiększych okropności oblężenia, mogą sobie wyobrazić to zachwycenie, z iakiém uyrzeli odradzaiącą się nadzieię i nadchodzącą pomoc” Są to słowa iednego z owoczesnych pisarzy. Pomyślna ta nowina z niewymowną szybkością rozniosła się po całém mieście; mieszkańcy wszelkiéy płci i wieku wybiegali na ulice; cisnęli się tłumami na dachy, wieże, skąd można było widzieć w całym blasku ognie roznieconę przez woyska chrześciańskie, na wszystkich wierzchołkach gór okolicznych, począwszy od góry Leopolda, aż po za Dornbach. Radość przeięła serca wszystkich; osoby całe sobie nieznaiome, nayzawziętsi nawet nieprzyiaciele, ściskali się za każdém spotkaniem; chorzy nie czuli bólów; strapieni zapomnieli o smutku; całe woysko, żołnierze, ochotnicy, milicya, biegli na wały, domagaiąc się z krzykiem dozwolenia wycieczki, i ledwo roztropność Stahremberga mogła powściągnąć ich zapędy. Scalvinoni pałał chęcią stoczenia walki w obecności swoich współ-obywateli, chcąc oraz przed tą, która iego duszę zaymowała, świetnym oznaczyć się czynem. Chociaż nie widział Katarzyny, od chwili spotkania się z nią u Urszulinek, usiłował iednak dowieść iéy swego przywiązania, tysiącznemi grzecznościami, i dostarczaiąc wszystkiego chorym, i w iéy pieczy zostaiącym. Téyże nocy, postrzegłszy znaki pocieszaiące, natychmiast posłał do Pani Preissing, z uwiadomieniem o tak pożądanéy nowinie. Pomimo, że iuż późno w noc było, damy iednak były ieszcze zaięte, kraianiem dla chorych reszty bielizny, bez któréy się obeyść mogły. Zgubne położenie miasta, opóźnienie pomocy, oczekiwanie co chwila powszechnego szturmu i weyścia nieprzyiaciół, tak w domu Pani Preising, iako i we wszystkich domach było celem rozmowy. Obiedwie stare Baronowe, i Pani Dunerwald, niezmiernie były strapione, lubo każda z innych powodów. Pani Preissing, spokoynie podawała się losowi; Pani Wolkersdorf, drżała i ięczała; Julia, rozmyślała nad srodkami, iakichby się chwycić należało w ostatniéy rozpaczy. Sama tylko Katarzyna, nie dzieliła ani ich obawy, ani smutku. Pewność, że Sander żyie; nadzieie, któremi ią pokrzepiał w liście, tak ożywiły w niéy ducha, że nie wątpiła o prędkiém oswobodzeniu miasta; a kiedy iéy towarzyszki traciły otuchę, tak często zawiedzioną, ona pokładała niezachwianą ufność w Boskiém miłosierdziu, i usiłowała ią przelać w swoie towarzyszki. Jeszcze o tém rozmawiały, gdy w tém dał się słyszeć potróyny wystrzał z działa.

— Coby to znaczyło? krzyknie przestraszona Julia; mieliżby Turcy w nocy szturm przypuszczać!

— O Boże! gdzież się skryiemy? zawołała Pani Wolkersdorf; pomorduią nas!

— Może to zapalono miny rzekła Pani Preissing.

— Nie, kochana Mamo, odpowiedziała Julia; to huk armat.

— Może to nasi wybawcy, dodała Katarzyna, wznosząc oczy do nieba. W chwili

potém, usłyszały spieszny chód na korytarzu, i gwar na ulicy. Drzwi się nagle otworzyły; wszedł Don Miguel, za progiem ieszcze wołaiąc: — Już są tam! Już są tam! przybyli Austryacy i Polacy.

— Dzięki Boże! czy podobna? zawołały wszystkie razem.

— Może się mylisz Don Miguelu dodała Pani Preissing.

— Nie, Pani! odpowiedział starzec radością ucieszony, Adjutant Kommendanta Pana Scalvinoni kazał Paniom oznaymić, że woysko sprzymierzone, iest iuż na górze Kahlemberg, i dało iuż umówione znaki. Całe miasto wie o tém.

— Niech będzie chwała Naywyższemu! rzecze Pani Preissing. Córko! dzieci moie! Julia rzuciła się w objęcie matki; obiedwie nie mogły słowa wymówić: Pani Wolkersdorf, także padła na ręce córki; stary Don Miguel klęcząc, korne składał dzięki Bogu zwycięztwa.

Wiadomość ta, wszędzie równy sprawiła skutek. Nikt się spać nie kładł; każdy od wielkiego wzruszenia zasnąćby nie mógł, w oczekiwaniu tak ważnego wypadku. — Nadeszło wprawdzie woysko Chrześciańskie, ale ieszcze nie zwyciężyło. Pani Dunerwald myślała o mężu; Katarzyna o kuzynie; obie równéy doświadczały niespokoyności. Julia kazała prosić officera, dowodzącego oddziałem w bliskości Marya-Mugen, ażeby iéy pozwolił weyść na wieżę. Katarzynie także się zachciało póyść razem; na co z wielką trudnością zezwoliła matka. Obie przyiaciółki, przechodząc przez ulicę, na któréy wielki zgiełk panował, od natłoku mieszkańców, niecierpliwie pragnących dowiedzieć się o czém stanowczém, i uyrzeć swoich wybawców, napotkały tłumy uzbroionych mieszczan, śpieszących na wały z odwagą, z zapałem i nadzieią. Weszły nareszcie na wieżę; tuż prawie, pod nogami widziały obóz Turecki, i ich ognie złowrogie; lecz i po lewéy stronie, widziały na górach ognie, w których blask słodką w sercach wzniecał otuchę. Tamto byli: Jenerał Dunerwald i Sander, Jakże gorące modły zasyłały do nieba, o zachowanie życia naymilszych im osób!

Równo ze świtem, zagrzmiała Artylerya nieprzyiacielska. Kara-Mustafa, zaślepiony w swoich przedsięwzięciach, myślał tylko o zdobyciu Wiednia szturmem, w oczach tych, którzy się iuż zbawcami tego miasta mienili, wszakże taż Jutrzenka, która miała przyświecać zamachom Muzułmanów, była hasłem dla woyska Chrześciańskiego, do rozpoczęcia wielkiego dzieła. To było w Niedzielę, w dniu poświęconym Bogu; przeto iak przystało na prawych bohaterów Chrześciańskich, wszyscy przygotowali się do walki, pod chorągwią krzyża, gorącemi i uroczystemi modłami.

Ledwo się rozwidniać zaczęły równiny Węgier, i błyszczeć wody Dunaiu, Król Sobieski wyszedł z namiotu, gdzie noc przepędził, nie na spoczynku, lecz na rozważeniu; téyże prawie chwili Xiąże Lotaryngii przybył ze swoim sztabem na radę woienną, która się odprawiła, w napół zburzonym kościele Kamedułów. Sobieski wyszedł do nich, z przyległéy celi. Chociaż iego zbyteczna otyłość, nie odpowiadały wyobrażeniu iakie ludzie maią o bohatyrach: wszelako ogień, który iaśniał w iego oczach, szlachetny wyraz twarzy, żywość poruszeń, wszystko miało w nim cechę geniuszu. Ubrany był w kontusz z rękawami na wyloty, u pasa wisiała krótka szabla ze złotą rękoieścią; na postrzy-

żonéy głowie miał czapkę polską. Otaczał go liczny i świetny orszak, złożony z naypierwszych urzędników iego państwa.

Zgromadzenie, z uszanowaniem uszykowało się przed nim w półkole. Powitawszy Król wszystkich z uprzéymą szlachetnością, zabrał głos, i w krótkiéy lecz dobitnéy mowie, przypominał im, że w tym dniu stanowczym maią walczyć nietylko za swoiego Monarchę, oyczyznę i sławę, lecz oraz ku chwale Boga, i wybawienia Chrześciaństwa. Potém w towarzystwie wszystkich udał się do kaplicy Leopoldsbergu, gdzie wielebny oyciec Marek Avianus, zakonu Kapucynów, znany ze swéy pobożności, miał mszą uroczystą. Król Sobieski sam mu służył do mszy, z naywiększą pokorą złożywszy u podnoża ołtarza Wszechmocnego swą koronę i dostoieństwo. Po mszy Król przyymował z rąk oyca Marka kommunią ś.; a potém wezwał syna swego, kazał mu uklęknąć przed ołtarzem, pasował go na rycerza, i własną ręką uzbroił.

Tak pokrzepieni pobożnemi uczuciami, Król i naczelnicy woysk wyszli z kaplicy; każdy udał się na swoie stanowisko, aby przelać w żołnierzy odwagę i zapał, z którym zaprzysiągł przed ołtarzem, bronić wiary i oyczyzny. Woyska niecierpliwie pragnęły spotkać się z niewiernymi. U stóp ich leżała stolica Austryi, okryta mgłą ranną, i grubym dymem artylleryi Tureckiéy, łagodny powiew wiatru wschodniego donosił do ich uszu huk dział i moździerzy, ostrzegaiąc, że nie maią i chwili do stracenia.

(Dokończenie nastąpi.)

II.

Zamek Lubowelski i napisy Jego.

(z Dziennika podróży dr. Soczyńskiego.)

et haec meminissie... juvabit.

Zwiedzaiąc Karpaty, w zamiarze bliższego poznania wód mineralnych, bawiłem czas niejaki w Drużbakach, sławnych niegdyś kąpielami równie przez lekarzy iak historyków naszych wspominanemi, a które dotąd mimo słuszne zaniedbanie do celnieyszych wód alkalicznych na Spiżu liczyć należy. —Ciekawość zaprowadziła mię do starożytnego w pobliżu zamku (1) nad Lubowlą

(1) *W okolicach zamku Lubowelskiego mnóstwo iest wód mineralnych: między kwaśnemi, prócz starożytnych przez Petrycego opisanych: iako to: w Łęczkowéy, w Kamionce, Toporcach, sławne są Szczawnickie i pod Kolibaczem Sławkowskie, przez Niemców Schmeks zwane; żelazne pod Lubowlą, w Krynicy i Bardjowie; siarkowe przy Czerwonym klasztorze i ponad Sczawnicą w Czarnéy górze, oraz wulkaniczne coraz to wziętsze, ze źródłem solnem w Slacz; Drużbaki atoli ważne są nie tylko wielką obfitością i mocą wód, ale co większa, zadziwiaią nadzwyczayną zamożnością gazów; zasługuie tu na szczególne wspomnienie krater czyli kotlina, w któréy z norów podziemnych taka obfitość wydobywa się wyziewów, gaszących światło i zabiiaiących zwierzęta, iż codziennie w niéy znaleźć można owady, ptastwo i t. d. w przelocie spadłe i zabite. Niełatwe psucie się ciał zwierzęcych, nastręczyło domysł istnienia gazu węglowego, iakoż ten z łatwością daiąc się czerpać, z naczynia w naczynie przelewać i chemicznie doświadczać, rzeczy*

panuiącego, równie pamiętne przytułkiem Jana Kazimierza iak wytchnieniem Jana III z tryumfu Wiedeńskiego na Lubowlą ciągnącego, a spostrzegłszy napisy tu i owdzie w gruzach iego rozrzucone i potędze czasu iak nieprzyiazné ręce opieraiące się, zebrałem ie i miłośnikom rzeczy oyczystych podaię.

W narożniku wewnętrznym bastyonu, lubo napis całkiem zatarty w płaskorzźebie atoli w kamieniu piaskowym rozeznać ieszcze można ślady orła Polskiego.— Minąwszy bramę po lewéy ręce, wmurowany iest czerwony karpacki marmur z napisem:

»*Illus. ac magn. Ds. Ds. Sebast Lubomirski Comes in Wisnicz. Cst. B. eg. Sad. Scept. Dob. Cap. Renov. fecit auno 16... w górze Szreniawa z godłem: Virtute dulce.*

Nad drugą bramą, na wyższy taras prowadzącą, widać tarczę herbową z napisem na kamieniu miękkim piaskowym przez czas zniszczonym, tak że prócz reszty gieniuszów mitrę xiążęcą unoszących i napisu w pierwszym wierszu Lubom.... a w drugim Scep.... nic iuż nie widać.

W gruzach tarasu drugiego znalazłem niewyraźny na marmurze czerwonym napis:

Arcem hanc Lublo propugnatum Regni Poniae, igne absumtum A.D. MDLV. mandato. Jsmi Sigismundi Augusti Regis Poloniae. Mfcus Joannes Bonar Castelaneus Biecensis loci huius Praefectus restauravit — etiam A. MDCIIIL Illmus Stanislaus Lubomirski Sac. Rom. Jm. Princeps, Comes in Wiśnicz Palatinus Gnalis Crac. Scep...... Dobcicens. Zatorien, Niepolom. Gubernator..... nitidiorem et commodiorem........ensis suis reduxit.

Ponad tymże tarasem, w murze osadzony na marmurze karpackim pomnik z herbem Lubomirskich, ma napis następuiący:

VLADISLAO IV. REGNANTE Illmus Dnus Stanislaus Comes in Wiśnicz Lubomirski Palatinus etgnlis Crac. Niepolomicensis. Scepusien. Dobcicens. Zatoriens. Białocerkiensen. Gubernator ut arcis securitati suae sucessorumq. commoditati consuleret— murum hunc portam cum edificio a fundamentis erexit. Anno MDCXXXXII.

———

wistość domysłu mego potwierdził. Do iakiego zaś stopnia zaniedbania doszły te wody, wspomnieć dosyć, iż krater ten przewyższaiący ważnością swą kilkokrotnie ową głośną pieczarę w Europie Grotta del cane pod Neapolem, mimo że od mieszkania owczesnego (pod pierwszą bytność moią 1825) dzierżawcy łazien o parę set znayduie się kroków, iednak nie był mu znanym, i kiedym wstąpił w tę dolinę i czynił doświadczenia z światłem, ogniem, zwierzętami i t. d. poglądano na mnie iak na cudotworcę, a przed gazem tym w recypiensach o podal przeniesionym w popłochu uciekano. Byli to z pobliskich miast officyaliści i t. p. Dla naturalistów, Drużbaki są ieszcze uwagi godne pod względem skamieniałości, inkrustacyi i wypiętnowań nayrzadszych i naypięknieyszych. Wody te ciągle osad formuiąc daią raz na raz tuf wapienny w licznych odmianach, który pod imieniem kamienia wodnego do budowania używany iest. W pobliskiéy górze Srebrna zwanéy, są także dawne roboty górnicze i nowe przez towarzystwa prywatne przedsiębrane. (*Przyp: Aut:*)

W gruzach na trzecim tarasie, ukazuie się głaz mormurowy czerwony z orłem Polskim piękney rzeźby, z cyfrą na piersiach S. A. na tym czytamy napis:

»Arcem hanc Libla. vetus Regni Poloniae propugnaculu. incendio consumptu. nova structura hisce molil us propugnaculis uti cernis. Hospes aucta agustiore. Sig. Augusto II Rege Poloniae mandate. Joannes Bonar Cast. Biecensis Praefectus restauravit MDLV.

Nadedrzwiami kaplicy odnowioney, dosyć poniekąd dobrze utrzymywaney, budowy prostey:

Armorum principi. Michaelo Archangelo. Loci huius. Titulari et Patrono. Illmus. Dnq Stanislaus Lubomirski Sac. Rom Imp. Princeps Comes in Wisnicz, Palatinus Scepus. Dobcens. Niepolona. Zatorien. Białocerkievien. Gubernator. Dicat. Dedicat Consecrat A. D. MDCIIIL.

Na szczycie góry naydawnieysza wnosi się część grodu, lecz prócz zwalisk, szczątków niegdyś mieszkalnych komnat, oraz wieży staroświeckiey znacznie opadłey, żadnego iuż z upłynionych wieków świadectwa nie znalazłem.— Życzeniem moiem było orła z cyfrą Augusta z gruzów tych dla Puław uprowadzić, dla braku atoli zręcznego kamieniarza, na ułamie zwalisk poprzestać musiałem.

Nieczytelności niektórych napisów, polewaiąc głazy wodą, zaradziłem. przez ten albowiem sposób, litery (w skutek łamania się promieni światła) na podobieństwo płaskorzeźby, występowały.

Odwiedzaiący mieysca te, zwłaszcza o wschodzie słońca: naywspanialszych używaią widoków pogranicza dawney Polski i Węgier; czarowne Karpaty, doliny i pobrzeża Popradu, Kiezmark, Biała, Podoleniec, Lubowla, Zamek Pławecki itp. w całey piękności położeń swoich, zachwyconemu ukazuią się oku (2). (z Dzien: Kolumb.)

---

(2) *Dla dopełnienia nazwisk polskich w szacownem dziele Swięckiego, dołączam imiona trzynastu miast Spiskich, między ludem używane, z dodaniem przekręceń obcych: Biała, Bela—Lubica, Leybitz— Wierzbów, Mennersdorf—Ruskinowiec, Riesdorf—Twarożna, Durant, Durelsdorf— Matyowce, Matyiowce, Matzdorf—Sobota, Georgenberg —Straża, Michelsdorf—Poprad, Deutschendorf — Wielka, Welka, Felka—Nowawieś, Iglo, Neudorf— Podgród Podhrac, Podrac, Kirchdorf— Olasy (w koło lasy) Wallendorf.—Trzy nadto miasta udzielne Lubowla Lublau Gniazda (Gniezno) Knizen i Podoleniec, Podlein.—Co się zaś tyczy Drużbak, Rauschenbach przezwanych, maiętności niegdyś Lubomirskich, szczycących się równie iak powyższe posiadaniem dawniey prawem miecza z 16 włości doń należącemi, nie mało w nich szczegółów historycznych z opowiadań (starców 100 letnich) nasłuchać się można, iako to: o świetności Xiążęcego domu, łaźniach wspaniałych, zjazdach igrzyskach, dawanych biesiadach, ogniowiskach, gonitwach, zręczności i wielkiey sile samegoż dziedzica; z tego atoli przepychu i wielkości dziś prócz szczątków fundamentów i zwalisk między włościańskiemi zagrodami ukazuiących się, równie iak z mennicy dawney, prócz imienia, nic więcey nie pozostało.*